

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 działków i dni poświątecznych.

Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przebieg kwartalny
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
 stkich pocztaach cesarstwa niemieckiego
 i w Austrii czerek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
 liste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.)
 w innych krajach: cena poznańska z do-
 łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
 latowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 sierpnia.

Powstanie Arabów.

Doniesienia o krwawych wypadkach nad rzeką Kongo zaskoczyły niespodziewanie cały świat, z wyjątkiem niezależnego państwa Kongo. Państwo to od kilku lat przestrzega z bojaźliwą ostrożnością, aby jak najmniej autentycznych wiadomości o istocie położeniu przedostało się do Europy. Urzędnikom zakazano pod groźbą natychmiastowego zwolnienia ze służby, referować do dzienników lub też głosić niekorzystne poglądy w listach do krewnych pisanych. Rozumie się samo przez się, że mimo tej przestrogi politycznej dolatywały nas rozmaite wiadomości, częstokroć niejasne, ale dość wyraźnie mówiące o fermentujących stosunkach. Również urzędnicy sześciu wielkich belgijskich stowarzyszeń handlowych, osiadłych nad rzeką Kongo, zachowywali w swych listach przesyłanych do ojczyzny, nadzwyczajną dyskrecję. Leżało bowiem w interesie wszystkich zatrudnionych w Kongo, utrzymać ile możności jak najdłuższą fikcją o ciągle naprzód postępującym rozwoju nowego państwa. Politykę tę przestrzegano zaś do czasu, aż Belgijczycy nie wszczęli między sobą niesnasek i sporów. Powstał głośny zatarg pomiędzy stowarzyszeniami handlowymi a państwem Kongo, gdy to ostatnie zachwiała egzystencją pierwszych, monopolizując handel kością słoniową i kauczukiem. Reprezentanci stowarzyszeń handlowych przestali się oczywiście liczyć z wszelkimi względami i wystąpili z rewelacjami o strasznym nierządzie nad wybrzeżami rzeki afrykańskiej. Ostatecznie państwo Kongo i stowarzyszenia handlowe poczęły się wzajemnie oskarżać o wszelkie możliwe zbrodnie, jak morderstwa, rabunek, handel niewolnikami itd.

Podczas gdy prasa belgijska wiodła namietną dyskusję w sprawie tych rewelacji — nad rzeką Kongo wybuchła katastrofa: powstanie Arabów, które rwiąc się z elementarną siłą, grozi zniszczeniem wszystkiego, co stworzyła kultura europejska. A niestety, przyczyną należy, że Arabowie plaćąc wet za wet. Tą samą okrutnością i bezwzględnością, z jaką Stanley i jego towarzysze zdobywali Kongo dla Belgijczyków, posługują się teraz Arabowie w swjej strasznej wyprawie.

Antyniewolnicze wyprawy pod przewodnictwem kapitana Jacqueta i Jouberta, dały pierwszy powód do powstania. W zapale dla humanitarnej sprawy nie uwzględnili rzeczeni oficerowie miejscowych stósunków, chociaż nie brakło głosów ostrzegających, że niewolnictwo niepodobna od razu wykorzenie, że należy zwalczać to plagę ostrożnie i z wszelką oględnością, aby nie wywołać zbiorowej niebezpiecznej reakcji. Tak się też istotnie stało.

Powstanie wybuchło w Nyangwe. Arabowie wgnali lub wymordowali znajdujących się tamże agentów handlowych. Równocześnie powstały bandy Arabów nad jeziorem Tanganjka, rozproszone antyniewolnicze wyprawy Jouberta i Jacqueta i wyruszyły następnie do Nyangwe, gdzie się połączyły z pobratymcami. Z tamąd udał się powstanie w liczbie 4—6000 na północ wzdłuż rzeki Kongo, rabując i paląc wszystko po drodze. W Riba-Riba zabili oficera Michielsa, oraz dwóch innych Europejczyków i rozdzielili na dwa oddziały. Jeden oddział wyruszył do stacyi nad wodospadami Stanleya celem zachęcenia pobratymców do powstania, drugi zwrócił się ku Bena Komba nad rzeką Lomani, gdzie się znajdowała handlowa wyprawa pod kierownictwem Belgijczyka Hodistera. Hodister i dwunastu jego towarzyszy wraz z parowcem „August Beierert“, popadli w ręce Arabów. Pierwszego torturowano przez trzy dni i ostatecznie ścięto, a wyprawę zupełnie zniszczone w morderczej walce. Z białych towarzyszy Hodistera dwóch się tylko uratowało.

Tak się mniej więcej przedstawiają ostatnie wiadomości, po których nastąpią prawdopodobnie jeszcze smutniejsze. Siła zbrojna państwa Kongo nie wystarczy do odparcia napadu Arabów. Rząd posiada w stacyi nad wodospadami Stanleya, której grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, oficera Tobacka z 30 czarnymi żołnierzami, w obozie pod Bakoko, przy ujściu rzeki Aruwini, kapitana Chaltina z 10 białymi i 150 czarnymi żołnierzami, wreszcie w obozie Lusambo przy zbiegu rzek Sankuru i Lubi, około 500 czarnych żołnierzy z małą stósunkowo liczbą białych oficerów.

Sily to bardzo skromne i słabe w obec licznych i walecznych zastępów nieprzyjacielskich. Do tych wszystkich niedomagań przylączają się jeszcze kłopoty finansowe. Jak wiadomo, państwo Kongo powstało z inicjatywy króla belgijskiego i jest niejako belgijską „koronną kolonią“. Król Leopold poświęcił już olbrzymie kapitały dla państwa Kongo (mówią o 20 milionach) i zobowiązał się płacić dwa miliony rocznie subwencji, chociaż jego lista wynosi tylko 3,700,000 marek. Oprócz tego rząd belgijski przyszedł już w pomoc państwu Kongo, uchwalając najpierw 10 milionów na budowę kolei żelaznej i 20 milionów na pokrycie bieżących kosztów administracji, lecz nie polepszyło to smutniejszego stanu kasy państwa Kongo, ogólnie bowiem wydatki administracji wynoszą 6 milionów, a dochody nie przekraczają skromnego pół miliona.

Brak też obecnie w tak nagłej i niespodziewanej potrzebie koniecznych pieniędzy na zorganizowanie

wojska, celem stłumienia powstańców, których — c ironio, zarówno Francuzi, jak i urzędnicy belgijscy państwa Kongo zaopatrywali pod różnymi pozorami w broń i amunicję. Cóż począć? Od dawna mówiono i radzono, aby państwo belgijskie wzięło na własność przedsiębiorstwo nad rzeką Kongo, ale jeśli dawniej Belgia nie okazywała do tego wielkiej chęci, to tem mniej dzisiaj, po ostatnich rozpaczyliwych, a jeszcze nie zakończonych wypadkach. Niektóre belgijskie dzienniki wzywają też obecnie, aby sprzedano niewdzięczne przedsiębiorstwo, licząc, oczywiście, że Francya wystąpi jako kupiec najwięcej dający.

Z innej jednak strony wystąpiono energicznie przeciw tej propozycji, tem motywując swój protest, że powstanie ograniczy się na kraje po za wodospadami Stanleya i że ostatecznie uda się zawrzeć dobrowolną pokojową ugodę z przywódcami Arabów. Czy nadzieje te nie zawiodą, trudno dzisiaj osądzić. W każdym jednak razie życzyć sobie należy stłumienia powstania w jakibądź sposób, nie tylko w interesie państwa Kongo, ale, co ważniejsza, w interesie cywilizacji i chrześcijaństwa. Gdyby bowiem Arabowie mieli zwyciężyć, to w środkowej Afryce zapanowałoby pierwotne barbarzyństwo, a nieludzki handel niewolnikami, dzisiaj nekany i ograniczony, rozwinąłby się w całej pełni bez wszelkiej przeszkody.

Telegramy.

Paryż, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w składach węgla restauracji Petersa. Czternastu strażników pożarnych zemdlło wśród akcyi ratunkowej. Stan trzech z nich jest bardzo niebezpieczny.

Londyn, 17 sierpnia. Wedle wiarogodnej informacji, Bryce został wybrany kanclerzem księstwa Lancaster i ma równocześnie pomagać Roseberemu w administracji spraw wewnętrznych.

Biella, 17 sierpnia. Pożar zniszczył dziś rano doszczętnie Teatro Sociale. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkody wynoszą 300 tysięcy lirów. Złudzi nikt nie zginał.

Białogród, 17 sierpnia. Przesilenie ministerialne trwa w dalszym ciągu. Minister wojny podobno nie podał się do dymisji. Minister sprawiedliwości Gjorgjiewicz, został zamianowany posłem w Paryżu.

Ateny, 17 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że Serbia wypowiedziała grecko-serbski traktat handlowy. Traktat ten upływa dnia 10 lipca 1893 roku.

Carogród, 17 sierpnia. Protokół nominacji Nauma effendiego na gubernatora Libanu, został podpisany.

Nashville, 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Stu pięćdziesięciu górników rzuciło się na więzieniarzy, aby więźniów oswobodzić. Strażnicy więzienni odparli napad. Sześciu górników i trzech strażników jest rannych. Zawezwano pomocy wojska.

Iglawa, 17 sierpnia. Sledztwo z powodu rzekomego napadu na niemieckich gimnastyków przez czeskich robotników z fabryki szkła we wsi Steken pod Niemieckim Brodem jest w toku. Stwierdzono że ze strony gimnastyków pięć osób jest lekko pokaleczonych. Przywódcę robotników i pięciu uczestników bójki aresztowano i odstawiono do sądu.

Wiedeń, 17 sierpnia. „N. Fr. Presse“ donosi z Saloniki, że na tamtejszym urzędzie cłowym odkryto w pewnym pudle przestaniem do Białogrodu, 5 kilgr. dynamitu. Właściciel paczki jest z Francji przybyły i we francuzki paszport zaopatrzony Rosyanin. Przyaresztowano go natychmiast i odstawiono do Carogrodu.

Londyn, 17 sierpnia. Według wiadomości nadeszłych tu z Carogrodu, zostanie Nelidow przeniesiony do Wiednia, a ambasadorem rosyjskim w Carogrodzie będzie mianowany radca legacji Szadowski.

Petersburg, 17 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że w tym roku wstrzymano powołanie szeregowców na ćwiczenia w okręgach wojennych kaukaskim i kazańskim, jakoteż w okręgu wojskowym dońskich kozaków i w guberniach woroneżkiej i niżnoworodziekiej.

Wiedeń, 17 sierpnia. Jeden z przyjaciół piśma „Tagblatt“ (Szepta) miał rozmowę ze Stawkowem, prezydentem bułgarskiego sejmiku, który przez 12 dni bawił incognito w Wiedniu. W rozmowie tej oświadczył Stawkow, że podczas ostatniego pobytu księcia Ferdynanda bułgarskiego we Wiedniu miano za sprawą ambasady rosyjskiej przygotowywać zamach na jego życie i że w ogóle główna kwatery rosyjskich agitacji przeniesiona została z Bukaresztu do Wiednia. Po kradzieży dokumentów z rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, dokonanej przez Jacobsohna, popadł Hitrow w nielaskę w Petersburgu i za karę odebrano mu kierownictwo antybułgarskimi agitacjami i oddano je księciu Lobanowowi, ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu. Równocześnie wszystkie podejrzane figury i emigranci bułgarscy, stojący dotąd na żołdzie Hitrowa, przeniesli swą siedzibę do Wiednia. Można ich widzieć codziennie, jak obiegają tu ambasadę rosyjską. Okoliczność, że właśnie ks. Lobanow nie jest obecny w Wiedniu, dodawała jeszcze odwagi spiskowcom. Zamach jednak nie

udał się, dzięki chwałobnej czujności policyi, oraz i temu, że ks. Ferdynand bawił tu tylko trzy dni i niespodzianie wyjechał do Ebenthal, zład podążył do Bułgarii. Ciekawem jest również to, iż, jak Stawkow powiada, ks. Ferdynand nadzwyczajnie cenil Lobanowa i właśnie przed swoim odjazdem opowiadał Stawkowowi przy śniadaniu we francuzkiej restauracji na wystawie muzycznej, iż Lobanow jest dżentelmenem w całym tego słowa znaczeniu i że jest to liberal rosyjski i „zapadnik“, oraz przyjaciel Austrii.

Petersburg, 18 sierpnia. Wedle pogłoski postanowiła komisya zbożowa na poniedziałkowym zebraniu znieść wszystkie zakazy, dotyczące się wywozu zboża. Odnosna publikacja ma nastąpić w tych dniach.

Londyn, 18 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Nashville, że górnicy przedsięwzięli w ubiegłej nocy ponowny napad na więzienie w Oliversprings. Stoczono walkę, w której 12 osób zabito i 20 poraniono. Ostatecznie dozorczy musieli się cofnąć i uwalniono 200 więźniów, których wysłano przez Knoxville do Nashville.

Londyn, 18 sierpnia. Prasa omawia nowy gabinet w dzisiejszych porannych numerach. „Times“ nie spozstrzega w nowym ministerstwie tej niezależności idei, która liberałów charakteryzuje. „Daily News“ mniema, że nowe ministerstwo reprezentuje pod każdym względem interesu swego stronictwa. „Daily Chronicle“ wróży ministerstwu rychły upadek, ponieważ nie uwzględni interesów rolnictwa.

Nowy Jork, 17 sierpnia. Drożnicy wojsko centralnej kolei zawieśli również pracę. Milicya w Rochester i Elmira odebrała rozkaz udania się do Buffalo. Górnicy w okolicy Oliversprings podłożyli dynamit pod szynę, aby milicyja nie mogła się dostać do miejscowości, gdzie panuje bezrobocie. Milicyja musiała też uciec przez góry. W Coalcreek zatrzymali górniczy pociąg osobowy. Ogólnie sądzą, że w Buffalo zostanie komunikacja kolejowa zupełnie przerwana.

Domówienie.

II.
 Druga rezolucya tego samego wydziału (dla spraw organizacji Towarzystw przemysłowych), dotycząca wyboru komisji, której zadaniem było na wypracowanie wzorowych ustaw, odpowiednich dla Towarzystw przemysłowych, ewentualnie programu dla tychże Towarzystw, określonego w szczegółach, któryby jako część zasadnicza i niezmienna do ustaw każdego Towarzystwa mógł być przyjęty, — druga ta rezolucya ostabioną została mocno już w samym wydziale, gdzie ją odesłano do najbliższego zjazdu prezesów. Kwestya poruszona w powyższej rezolucji jest niemałej wagi, mianowicie wobec usiłowań podjętych w ostatnim czasie ze strony Wysockiej Władzy Duchownej, a zmierzających do zakłócenia jak najniższych Towarzystw czeladzi katolickiej i otoczenia ich zbawienną opieką duchową, przeciwko czemu zaczęły się już odzywać z pewnej strony dość jeszcze ni-wyraźne, ale bądź co bądź malkontenckie głosy. Mamy nadzieję, że tak znakomicie zastużony około ostatniego Zjazdu poznańskiego i tak gruntownie z sprawami przemysłu naszego obeznany ks. Patron Styhel nie zniechęci się krytykami niepowołanych Zoilów, lecz rzecz tę ujmie w swoje energiczne ręce i przeprowadzi ją ku ogólnemu zadowoleniu. Już wśród rozpraw Zjazdu, jeżeli się nie mylimy, zauważono, że podział naszych dotychczasowych Towarzystw przemysłowych na bardzo jednolite i więcej zawodowe będzie w przyszłości rzeczą nieuniknioną, — to też z tym faktem będzie się musiał liczyć przyszły reorganizator tych Towarzystw — i z pominięciem projektowanych ustaw wzorowych zwróci niezawodnie całą swoją uwagę na ów „określony w szczegółach program“, któryby jako część zasadnicza i niezmienna do ustaw każdego Towarzystwa mógł być przyjęty.

Bądź jak bądź sprawę tę o tyle przygotować należy, aby z porządku obrad przyszłego zjazdu prezesów względnie ich zastępców zepchnięta być nie mogła.

Ozwarta rezolucya opiewa, iż Zjazdy przemysłowców mają się odbywać przynajmniej co dwa lata, przygotowaniem i zwołaniem Zjazdu zajmie się Towarzystwo przemysłowe miasta Poznania, po wysłuchaniu innych Towarzystw przemysłowych.

Rezolucya to bardzo niejasna a nawet niekonsekwentna. Nie wchodzimy już w to, czy praktyczną było rzeczą uchylać, aby zjazdy odbywały się co dwa lata. Pomiędzy ostatnim Zjazdem a poprzednim minęło lat 5 przeszło, a nikt nie będzie twierdził na serio, że to przedział czasu za długi. Zjazd taki kosztuje dużo pieniędzy — zresztą obecnie takie przyspieszone tempo odbywania zjazdów co dwa lata tém mniej jest uzasadnione, że stworzona nowo instytucja corocznego zjazdu prezesów może odrobić i odrobi niejedno, co dotychczas dostawało się na porządek obrad ogólnego Zjazdu przemysłowców. Nie jasną rzeczą, a nawet niekonsekwentną jest w rezolucji ta okoliczność, że rezolucya nakazuje Zjazdy odbywać co dwa lata i zwoływanie ich powierza Towarzystwom Przemysłowym miasta Poznania, a oprócz tego poleca zasięgnąć w tej sprawie zdania innych (których?) Towarzystw Przemysłowych.

A cóż się stanie, gdy te inne Towarzystwa nie zgodzą się na peryod dwuletni zjazdów? Czy poznańskie Towarzystwo Przemysłowe uprą się przy swoim?

Rezolucya ta powinna być jeszcze raz oddana pod obrady najbliższego Zjazdu prezesów.

Odczyt p. Bendewicza z Pleszewa podaliśmy w tak dokładnym streszczeniu, że niepotrzebnie tylko powtarzalibyśmy się, gdybyśmy chcieli powrócić do tego samego przemiotu. Możemy czytelnikom naszym zalecić, aby, jeżeli posiadają jeszcze ów referat, odczytali go raz jeszcze z uwagą i postarali się ze swej strony o jak najszersze zastosowanie tych zdrowych zasad w rzeczywistości powszedniego życia.

Rezolucya zalecająca przemysłowcom, aby się starali o zakładanie jak największej ilości handli polskich w każdej gałęzi, ze szczególniejszem uwzględnieniem handli ludowych, jest nam bardzo sympatyczna, ale czy w rzeczywistości wywrze pożądany skutek, przesądzać trudno.

Bardzo humanitarne cele ma na względzie rezolucya o zakładaniu gos.ód i przytułisk dla członków Towarzystw Przemysłowych i Czeladzi rzemieślniczej; przekazanie tej rezolucji zjazdowi prezesów i ich zastępców zdaje się wskazywać, że myśl w niej wyrażona nie zupełnie jeszcze dojrziała.

Rezolucya dr. Szymańskiego w sprawie wydawnictwa popularnych odczytów dla Towarzystw Przemysłowych nie została dla braku czasu przez wnioskodawcę umotywowana, trudno więc mówić o tym przedmiocie, nie znając bliżej intencji autora. Prawdopodobnie znajdzie się jeszcze sposobność późniejszego powrócenia do tego przedmiotu.

Wreszcie rezolucya, zalecająca Towarzystwom Przemysłowym, aby „wpłynęły na klasy przemysłowe, izby lichnięj przystępowały do Towarzystwa Pomocy Naukowej Im. K. M. i aby dawały subwencje temu Towarzystwu na cele przemysłu małego“ — znajdzie poklask wszystkich ludzi, którym dobro sprawy wspólnej leży na sercu.

Przeciw katolickim stowarzyszeniom nauczycielskim

wystąpił znouwu organ żydostwa międzynarodowego, „Berliner Tageblatt“, zamieszczając artykuł od jakiegoś nauczyciela, prawdopodobnie żyda, odebrany. Autor tego artykułu powiada, że od czasu wieca katolickiego w Bochum, gdzieś s. p. dr. Windthorst wzywał do zakładania katolickich towarzystw nauczycielskich, gorliwie krząta się duchowieństwo katolickie, aby wszelkimi sposobami przynęcić do siebie nauczycieli i wyszukać ich w celach politycznych i konfesyjnych. W wszystkich prowincjach, gdzie ludność katolicka stanowi znaczny procent mieszkańców, pozakładano ultramontańskie towarzystwa nauczycielskie. Księża byli pierwszymi ich członkami i formalnie przemocą wciągali do nich nauczycieli, to też doprowadzono do tego, że kilka tysięcy nauczycieli katolickich należy obecnie do tak zw. katolickich stowarzyszeń nauczycielskich. Nawet Biskupi przybywali na takie zebrania, udzielali im błogosławieństwa, a nadto zasiłków pieniężnych. Zdaje się, że zanosi się na to, aby te stowarzyszenia ściślej przylgnęły do duchowieństwa. Niedawno temu przybył Biskup paderbornski na katolickie zebranie nauczycieli w Bochum i zalecił nauczycielom, aby zastanowili się nad tem, czyby nie można wynaleźć formy, pod którą mogłaby bardziej zbliżyć nauczycieli do duchownych. Siśle katolickie stanowisko związku nauczycieli uwydatniłoby się przez to jeszcze wyraźniej, a taka łączność nauczycieli z duchowieństwem przyczyniłaby się do podniesienia wewnętrznego życia stowarzyszeń.

Tyle napisał ten z żydowskim organem sympatyzujący nauczyciel, a „Berl. Tagbl.“ takie do tych wywodów dodaje uwagi:

„Te stowarzyszenia już teraz są ważnymi narzędziami kleru, który ich przy danej sposobności w swym duchu użyje także przeciw rządowi. Niechajby się nad tem zastanowiły władze szkolne. Jeżeli duchowieństwo katolickie stara się obecnie o to, aby swoje stowarzyszenia przedstawić im jako wyborną broń przeciw dążnościom liberalnym i jeżeli wszelkimi siłami stara się ono przedstawić ministra kultu jako przyjaciela stowarzyszeń wyznaniowych, toby się też ono ani chwili nie zawahało wyprowadzić ten cały aparat przeciw władzy szkolnej. Gdyby te stowarzyszenia można uważać jako pedagogiczne, toby ministerstwo musiało otaczać je tą samą życzliwością, jaką uważamy za stosowną i konieczną wobec innych towarzystw. Może się pruskiemu ministrowi kultu wydawać obecnie odpowiedniem, aby wziąć pod swoje opiekę posiłki duchowieństwa, gdyby je nawet nazywano stowarzyszeniami nauczycielskimi, ale to tylko na szkodę szkoły i administracji szkolnej stać się może.“

Gniewa się „Berl. Tagbl.“ na nauczycieli katolickich, że zawzięcie towarzystwa wyznaniowe za współdziałaniem duchowieństwa. Widocznie obawia się „Tagebl.“ aby te towarzystwa nie wzmacniały ducha religijnego w katolikach, którym „Tagebl.“ w znanej swej zacietości życzyby osłabienia, a nawet zupełnego rozluźnienia ducha religijnego, nad czem niestrudzenie pracuje wraz z całą falangą pism żydowskich i pokrewnych im duchem wolności.

Przecież żydowscy nauczyciele mają także swoje stowarzyszenia wyznaniowe, będące pod nad-

zorem żydowskich władz wyznaniowych, a nikt tego żydom nie wytyka; przecież w całym państwie jest tysiące żydowskich towarzystw religijnych mniej lub więcej nawet skrycie, bez wszelkiej kontroli operujących, a nikt z chrześcijan do nich się nie wtrąca. Jest tu w Poznaniu filia Aliance Israélite, są tu religijne towarzystwa żydowskie Gault-Nefesz, Sgulas-Nefesz, są tu dwa talmudyczne stowarzyszenia, są tu inne jeszcze żydowsko-religijne stowarzyszenia, pełno ich na prowincji, rozmaitością one fanatyzm żydowski, a nikt im tego nie zabrania. Czemuż się więc organ żydowski wtrąca do Stowarzyszenia nauczycieli katolickich, obradujących jawnie, a nie skrycie. Jak to żydzi czynią, nad sprawami pedagogicznymi swego wyznania!

Nieuczciwym jest też zarzut pisma z Jerozolimskiej ulicy, jakoby duchowieństwo katolickie zamierzało wyprowadzić szeregi nauczycielskie przeciw rządowi. Miał rząd sposobność przekonać się o działalności katolickich Stowarzyszeń nauczycielskich i nie znalazł powodu do wypowiedzenia im swego niezadowolenia, jakiego doznał tak zwane liberalne wolne stowarzyszenia. Jeżeli zaś gromadzą się nauczyciele katolicy pod życzliwą opieką duchowieństwa, to niewątpliwie lepiej oni i rząd wyjdą na tym, aniżeli ci, którzy idą pod hasłem Ditesa, i jemu podobnych, odmawiających bóstwa Zbawicieli i torujących szkole drogę do niedowiarstwa.

Jeżeli „Berliner Tagbl.“ ostrzega rząd przed związkami nauczycielskimi pod opieką duchowieństwa, to niewieszna ta rada, bo nauczyciele katolicy nie zapomną „co winni Bogu, a co cesarzowi“. Niechajby raczej „Berliner Tagbl.“ zwrócił uwagę na chedery i szkoły talmudyczne, nie mające nad sobą żadnej opieki świeckiej, a zionące nietolerancją i nienawiścią do wszystkiego, co jest chrześcijańskim. Z tych to natchnień pochodzą niewątpliwie w pismach żydowskich owe napaści na życie chrześcijańskie i katolickie. Nauczyciele katolicy umieją je ocenić, a nie oglądając się na nie, będą się zawiązywali w stowarzyszenia wyznaniowe ku dobru szkoły, społeczeństwa i państwa.

Włości rentowe.

Dwa lata temu wydana ustawa rentowa, pozwalająca na parcelowanie większych posiadłości na gospodarstwa rentowe, nie zdołała widocznie dotychczas wykonać dosyć dodatnich stron prawa, bo w części prasy niemieckiej, konserwatywnej nawet nie zyskała ona uznania, na które niewątpliwie przyjaciele jej liczyli. „Kreuz Ztg.“ zamieściła w zeszłym tygodniu artykuł bardzo niekorzystnie wyrażający się o tej ustawie. Powiada ona między innymi, że nikt z rozkoszy nie rozdziela swego po ojca odebranego majątku, chyba ten, który jest nad przepaścią ruiny, aby przez parcelację zebrał pieniądze. Jako sprzecznosc ekonomiczną widzi „Kr. Ztg.“ w tem, że „włości rentowe mają za zadanie utrzymać stan średni wiejski, a w tym celu rozdziela się wielkie majątki na kawałki, które się ubogim oddaje. Znikanie średniego stanu wiejskiego — tak mówi w końcu „Kr. Ztg.“ — jest znakiem rozpoczynającego się zubożenia ludności. W tym peryodzie ekonomicznego rozwoju znajdujemy się, a tego to drobne prawo rentowe nie usunie, chyba jedynie może ono nieco powstrzymać ten proces.“

Wysłał w tych dniach u P. Perey w Berlinie gruntowna rozprawa profesora ekonomii dr. M. Seringa, traktująca o kolonizacji prowincji wschodnich w Prusach. Autor zaznacza trudności, z jakimi większe zwłaszcza majątki w tych prowincjach walczyły muszą. Główne niedomaganie w stosunkach rolniczych spoczywa w tem, że robotnik nie mógł przyjąć do kawałka ziemi i że przeto nie można było dotychczas stworzyć mniejszych włości i gospodarstw dla robotników, pragnących z naturalnego popędu mieć kawałek własnej ziemi. W dalszym ciągu swęj rozprawy powiada profesor Sering, że „chodzi o to, aby z małych i średnich

włości utworzyć drabine, po którejby żywiły energiczne dojść mogły do wyższych warstw ludności rolniczej. Potrzeba więc już istniejącej gminy wiejskiej w ten sposób urządzić, oraz tworzyć nowe gminy, jednocząc w sobie mniejsze i większe posiadłości. W ten a nie w inny sposób zdoła się rozwiązać zadowalniająco problem naszego czasu i to ku wszystkim stronom, w kierunku polityki populacyjnej, socjalnej i gospodarczej, przez co równocześnie interesa państwa, robotników i wielkich majątków ziemskich gruntownie zabezpieczone być mogą. Wielkie gospodarstwa zyskają przez to wystarczający napływ sił robotniczych. Stosunek najemników dziennych po folwarkach trwa jeszcze, ale większa, niż dotąd część robót wykonywana bywa przez robotników posiadających ziemię w sąsiednich wsiach włościańskich i przez dzieci tychże, a właściciwi najemnicy dworscy schodzą coraz więcej na stanowisko dzisiejszej czeladzi, uważają zaś takie stanowisko swoje za przejście do ożenienia się i rozpoczęcia własnego gospodarstwa. Skąd jednakże wziąć owe znaczne przestrzenie ziemi, potrzebne na pożądaną kolonizację? Prócz bagien i moczar niema niekulturowanej ziemi do dyspozycji. Kolonie tworzyć więc można tylko przez oddzielenie od domen, a przedewszystkiem z dóbr prywatnych.

„Nowa ustawa o urządzaniu włości rentowych wychodzi z tego założenia, że właściciele ziemcy sami dobrowolnie będą podejmowali parcelację, skoro im się do tego utoruje drogę. Co dotąd więcej niż wszystko inne utrzymują wielkie dobra zwarte w sobie, o urządzanie gospodarstw włościańskich i zagród robotniczych często zupełnie niepodobnym czyniło, to były długie hipotezyczne i trudności w znalezieniu kredytu na ich spłacenie oraz na pobudowanie nowych zagród. Teraz przecież oddało państwo swój kredyt i swoje władze agrarne do dyspozycji prywatnym dla celów kolonizacji wewnętrznej. To postępowanie rządu znalazło między właścicielami ziemskimi aż do zadziwienia chętną przyjącie. Jeżeli się zaś uda przeprowadzić pierwsze przedsięwzięcia tego rodzaju ku zadowoleniu stron obu, nateczas rozpocznie się ruch, który w wielkim stylu podejmie znowu kolonizacyjną czynność państwa pruskiego, przerwaną od całego wieku. Chodzi tylko o to, aby komisje generalne dorosły swemu zadaniu. Na wprawie nie zbywa im zupełnie, gdyż dotychczasowe liczne prace tychże komisji były w tym samym kierunku, choć przybywa tu wiele nowych momentów.“

Stłusnie twierdzi prof. Sering, że ustawa rentowa ma podnieść wiejski stan robotniczy i powiększyć liczbę włości, na czem ekonomiczny utorzył tylko przeciw zyskać może. Bez względu więc na głosy, występujące przeciw ustawie rentowej, czy z tego, czy z owego obozu, parcelujemy ziemię między robotników, aby ich utrzymać w kraju jako adscriptos glebae i odstręczyć od szukania chleba w obczyźnie.

Smutnej sławy dokumenta.

II.

W sprawie ochronek warszaw. Tow. dobroczynności. M. Warszawa, d. 13 maja 1892. Ministerstwo spraw wewnętrznych. Prezes rady miejskiej warszawskiej ogólnej opieki. N. 8864.

Do Pana Prezesa Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

„Kurator warszawskiego okręgu naukowego tajny radca Apuchtin donosi Jego Ekskencyi naczelnikowi kraju, że wskutek rewizji odbytej przez członków władzy naukowej w niektórych ochronkach warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wykryto: że wszystkie zrewidowane ochronki mają mniej lub więcej zupełny typ szkół z nauką, wyłączenie w polskim języku, czytania, pisania, arytmetyki i religii; że nauka odbywała się nie ustnie, lecz wedle podręczników przy pomocy pisma w kajetach i na tablicach, że pokoje, w których się dzieci uczą mają

imienna swego nie mogła wpisać żadnego nazwiska. I teraz nazwiska nie miała, tylko owó przewzisko, które jej żartobliwie wymyśliła pani de Larjeac.

Wzięła pióro do ręki i tym razem bez wahania wpisała do książki:

— Ola Oksanińska.
Takie lub inne nazwisko, wszystko jedno, skoro ona je wkrótce siłą talentu opromieni i wstawić miała.

Stojąc poza nią, zarządcza hotelowy ciekawie śledził literę.

— Oxa... Oxa... niue... — sylabizował z trudnością.

Na twarzy jego coraz większa malowała się nieufność. Nazwisko było cudzoziemskie, nieznanie. Ola skończyła pisać, a on stał, księgi nie brał, widocznie zakłopotany.

— Pani daruje — bąkał — ale hotel nasz wymaga... gdyby pani dłużej została chciała...
Żywy rumieniec wybił na twarz Oli.

— Jestem artystką — przerwała — śpiewaczką. Jadę w tej chwili do P. Pasdeloup, a on za mnie wszelką da rękomię. Tymczasem, oto są pieniądze.

Rzuciła na stół dwudziesto-frankową monetę. Usłyszawszy powszechnie znane nazwisko organizatora popularnych koncertów, zarządcza się skłoniła, a pieniądże odstąpiła.

— O to nie chodzi — rzekł — rękomię pana Pasdeloup najzupełniej nam wystarczy. Pani raczy darować, ale my musimy być ostrożni; niepodobna wiedzieć...
Wziął książkę i cofał się do drzwi z ukłonem.

Takie przejścia, a może stokroć jeszcze nieprzyjemniejsze, bo ten zarządcza hotelowy był bądź co bądź jeszcze bardzo delikatny, mogły spotykać teraz Olę na każdym kroku. Przechodziła je Ola, lecz to jej energii nie osłabiało wcale. Owszem coraz mocniej postanawiała sobie nie przyjąć odtąd żadnej opieki, pójsz sama przez życie o własnych siłach.

Pojechała natychmiast do p. Pasdeloup. Dyrektor, pomimo lat i siwizny, niezmiernie żywego, młodzieńczego usposobienia, które się objawiało we wyrazie twarzy i ruchach szybkich, ner-

wygląd zupełnej szkoły, z ławkami, kałamarzami, jeograficznymi mapami i że wszyscy uczniowie starsi zaopatrzeni są w książki, kajeta i inne przybory szkolnych potrzeb: że w każdej z tych ochronek są oddziały dla starszych dzieci, gdzie wszystkie dzieci mają więcej niż lat siedm, a zatem są w wieku, w którym nie mogą się znajdować w ochronkach.

Z przedstawianiu tego p. Główny naczelnik kraju raczył zauważyć, żeienne ochronki dla przychodzących dzieci, utrzymywane przez warszawskie Towarzystwo Dobroczynności w moc wydaných rozporządzeń, powinny mieć wyłącznie na celu: chronić małe dzieci od 3 do 7 lat lizące od niebezpiecznych wypadków, którym mogą ulec, będąc pozostawione same sobie wówczas, gdy rodzice ich zajęci są pracą poza domem; nie powinny zaś uczyć się ani czytać, ani pisać, ani wyższego katechizmu i w ochronkach nie powinno być wcale książek. Towarzystwo warszawskie Dobroczynności, jak to się z rewizji okazało, organizowało z ochronek tych szkoły, przyjmując do nich dzieci mające więcej niż siedm lat i prowadziło naukę wyłącznie w polskim języku.

Do tych szkół pod nazwą ochronek przybywa masa dzieci nie w celu, dla którego urządzają się ochronki, a do nauki przynoszą z sobą książki i kajeta z wszystkimi przyrządami do pisania.

Takiego odstąpienia od prawideł dla dziennych ochronek Towarzystwo warszawskie Dobroczynności dopuszcza się nie po raz pierwszy nie bacząc na udzielone mu w r. 1882 i 1885 wskazówki. Widocznie nie dąży ono do utrzymywania tych ochronek w warunkach odpowiednich celowi i przeznaczeniu ich, ale coraz więcej odstępuje od wskazanego celu, nadając ochronkom charakter szkoły z wykładem w języku polskim.

Dla tego p. Główny Naczelnik kraju, znajdując, że przekroczenie w takim kierunku nie może być dozwolone i że w tem nie podobna nie zauważyć braku kontroli ze strony warszawskiego miejskiego komitetu ogólnej opieki nad postępowaniem Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności, polecił mi pod d. 31 marca r. b. za N. 3534 jako prezesowi miejskiej warszawskiej rady, abym zobowiązał Zarząd Towarzystwa warszawskiego Dobroczynności, żeby bez najmniejszej zwłoki przywróciło w dziennych ochronkach prawidłowy porządek, to jest, żeby do nich nie uczęszczały dzieci mające więcej niż siedm lat. Dzieci zaś od trzech do siedmiu lat, które będą przeprowadzane do ochronek, aby nie uczyły się tam ani czytania ani pisania i aby książek wcale w ochronkach nie używano.

Przytem Jego Ekskencya nadmieniał, aby dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do wieku dzieci, które mogą pozostać w ochronkach, polecono warszawskiemu oberpolmiejstrowi, aby wiek ten sprawdzał podług ksiąg ludności.

Po wysłuchaniu powyższego rozkazu miejska rada na posiedzeniu swem z dnia 27 kwietnia r. b. postanowiła:

1) Polecieć warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności natychmiast a najpóźniej w dniach siedmiu licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, aby zaprowadziło w dziennych i stałych ochronkach oraz we wszystkich podwładnych mu zakładach osobne książki podług formy i wzorów ustanowionych przez radę miejską do zapisania w nich wszystkich służących w zakładzie osób i dozorujących dzieci z wyszczególnieniem co do ostatnich w osobnych rubrykach imion i nazwisk takich osób, pod których opieką pozostają albo przez które do ochronek zostały dostawione, wiek dzieci wedle aktu urodzenia, w oryginale dołączonego do książki wiadomości o szczepieniu ospy z dołączeniem również świadectwa.

2) Polecieć bezwarunkowo i natychmiast wykluczyć z dziennych ochronek dzieci lizące więcej niż lat siedm, a jednocześnie usunąć wszystkie książki, kajeta, mapy i wszystkie środki naukowe nie pozwalające dzieciom przynosić ich z domu i korzystać z nich w czasie pobytu ich w ochronkach.

3) Pozostawić Towarzystwu, aby jeśli w warunkach danego czasu biedna ludność miejska konie-

wowych, przyjął ją bardzo uprzejmie, łałe z widocznym zdziwieniem.

— Pani tutaj? u mnie? sama? — pytał, własnym oczom nie wierząc.

W kilku słowach opowiedziała mu Ola powody swego przybycia.

— Opuściłam dom pani de Larjeac na zawsze, rzekła. — Chcę rozpocząć stanowco pracę na scenie. Ufaa w tylokrotnie okazywaną mi życzliwą zachętę, przybyłam do pana prosić, byś mi to ułatwił.

Doświadczony dyrektor słuchał z wielkim zajęciem. Po jego sympatycznej, łagodnej, a „ruchliwej“ twarzy przebiegał chwilami uśmiech, podczas gdy bystre oczy wpatrywały się w Olę z pewnym niedowierzaniem.

— Wstęp na scenę — odrzekł po namyśle, spuszczać głowę na piersi — dla cudzoziemców zawsze trudny. I dla pani będzie trudny, pomimo niezaprzedzonego talentu i studyów przebytych. Będę się starał, ale za rezultat nie ręczę.

Mówił niezwykle powoli, widocznie się wahał, nie ufał, a był widocznie skrapowany ową poprzednią zachętą, której udzielał może w przekonaniu, że Ola z nią nigdy korzystać, ani odwoływać się do niej nie będzie.

Nagle podniósł głowę i badawczo spojrzął na Olę.

Ona widząc wahanie się człowieka, na którego życzliwą protekcją bezwarunkowo liczyła, stała przed nim blada, zmieszana.

— Cóż na to powie pani de Larjeac? — spytał szybko.

Ola wyciągnęła ku niemu rękę.

— Pani Pasdeloup — rzekła stanowco — zaręczam panu, że powody, które mnie skłoniły do opuszczenia domu mojej dotychczasowej opiekunki, są tego rodzaju, że ich się w niczem wstydzić nie potrzebuję, a pani de Larjeac ani mnie, ani tym, którzyby mi w dalszym życiu pomocną podali rękę, nie do zarczenia mieć nie będzie. Nie przypuszczam, aby zachowała żal do mnie, a ja na zawsze wdzięczną jej i życzliwą pozostanę, chociaż na razie nie chciałabym, aby wiedziała, gdzie jestem i co zamierzam, dla tego, by uniknąć perswazyi, którychbym usłuchać nie mogła, lub prośb, którebym z boleścią

cznie potrzebowała ochronek i dla starszych dzieci jak siedmioletnich, gdzie mogłyby uczyć się, a wiadomych warunkach, czytać, pisać, religii św. i matematyki, odniosło się wedle ustanowionej porządku o pozwoleniu urzędzenia takich ochronek.

4) Nadzór nad wykonaniem tego rozporządzenia włożył na Naczelnika Zakładów Dobroczynnych miasta Warszawy.

Takie rozporządzenie oparte na poleceniu warszawskiego general-gubernatora mam zaszczyt zakomunikować Waszj książęcej Mości (ks. Lubomirskiemu) jako dlań wytyczne i do wykonania.

Dołączam wzory ksiąg do zapisywania służących w zakładach Towarzystwa Dobroczynności i dzieci zwiedzających ochronki warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Gubernator warszawski: (podp.) Andrejew.
Naczelnik Zakładów Dobroczynnych: (podp.) Waraksin.
Sekretarz rady: (podp.) Lechowski.“

Niemcy.

* Berlin, 17 sierpnia. Wpływ nowj ustawy o podatku dochodowym na prawo wyborcze w gminach niepokoi centrum nadreńskie teraz, gdy wyłożono listy wyborcze. Koloniska „Volksztg.“ pisze, że rezultaty nowych list wyborczych są zadziwiające i przechodzą wszystko, czego spodziewać się było można. Centrum swego czasu przeprowadziło w sejmie zmniejszenie cenzusu wyborczego odnośnie do ordynacji miast nadreńskich, aby sparisalizować działanie ustawy o podatku dochodowym. Teraz przynajmniej koloniska „Volksztg.“, że owe bezpośrednie poperszenie jest niczem w porównaniu do ogromnego pogorszenia obecnego stanu rzeczy przez działanie ustawy podatkowej. Pierwsza klasa w nadreńskich miastach w wielu miejscach tak została ograniczona, iż mianowicie w małych miastach ułatwia się wielce gospodarke stronnictw. Charakter drugiej klasy jest całkiem zmieniony i nie dorównie ona zadaniu, by pośredniczyć w interesach pierwszej i trzeciej klasy.

W następujących miastach tak się przedstawiają obecnie liczby wyborcze (dawniejsze podajemy w nawiasie):

Kolonia	I 370 (636)	II 2584 (3232)
Dysselldorf	I 149 (386)	II 1100 (1356)
Elberfeld	I 152 (270)	II 907 (1314)
Barmen	I 185 (302)	II 1093 (1040)
Akwizgran	I 155 (311)	II 879 (1208)
Krefeld	I 215 (372)	II 1141 (1277)
Bonn	I 85 (190)	II 418 (591)
Mühlheim n. R.	I 4 (81)	II 143 (271)
N.uss	I 34 (68)	II 233 (280)
Düren	I 9 (14)	II 74 (202)
Eupen	I 18 (38)	II 121 (187)
Dülken	I 20 (33)	II 102 (116)
Uerdingen	I 6 (15)	II 40 (75)

Nadreński organ katolicki żąda natychmiastowej i to gruntownej naprawy złego, i wyraża nadzieję, że nowy minister spraw wewnętrznych po zupełnem ukończeniu reformy podatkowej rozstrzygnie kwestyj wyborczego prawa gminnego. Koloniska „Volksztg.“ poleca projekt wzięcia za podstawę zasady, aby I klasa obejmowała najmniej 10 proc., II zaś 20 proc. wszystkich wyborców.

— Decyzja co do nowego projektu wojskowego zapadnie niebawem, jak zapewnia hanowerski „Cour.“ i to skoro powróci minister wojny z urlopu. Cesarzkiej decyzji można spodziewać się w najbliższym czasie. Bardzo wpływowi i znakomici wojskowi są podobno przeciwni dwuletniej służbie, kanclerz zaś, minister wojny i szef sztabu jeneralnego przemawiają za nią. Wedle wiadomości, jak się zdaje wiarogodnych, cesarz zdecydował zgodnie z zapatrywaniem kanclerza, aby projekt został przedłożony niezwłocznie. Wnosić można o tem także z gorliwego przygotowania do przedniego otwarcia nowych źródeł dochodowych dla państwa.

— W odpowiedzi, jak się zdaje z urzędowego

odrzuć musiła. Jeżeli pan odmówisz mi, nie zechcesz dopomóc, ułatwić pierwszych kroków, rozpoczne je sama.

Mówiła to z takim akcentem prawdy i taką szczerością, a była tak piękna z tym wyrazem niezłomnego postanowienia w rozpromienionych oczach i twarzy, że stary dyrektor mimowoli uczuł się poruszonem.

Podana sobie rączkę serdecznie uściśniętą.

— Wierzę — odparł — i nie przypuszczam nigdy nie złego; przecież nie od dzisiaj patrzę na ciebie i sam doradzałem ci nieraz zawod artystyczny, to prawda. Teraz tylko idzie mi o to, czy usłotwana nasze nie spotkają się z opozycją hrabiny, która, jak wiesz, ma w świecie paryżkim rozległe stosunki i mogłaby nam bardzo zaszkodzić.

— Nie przypuszczam tego! — przerwała Ola. Jestem pewna nawet, że gdy krok stanowczy będzie uczyniony, pani de Larjeac zaniecha wszelkiej opozycji i że zwykła sobie dobrocią popieszysz z poparciem. A zresztą — dodała, trafiając w słabą stronę ambicyj dyrektora — potężne wpływy pana i jego znaczenie w świecie artystycznym mogłyby wszelką opozycję pokonać.

Pasdeloup uśmiechnął się z zadowoleniem.

— No, no, zapewne, — bąkał — dotychczas kogom wprowadził, miał sukces! O ciebie się także nie boję, słizny głos, postawa wspaniała. Ale — doruczył, mrucząc oczy i przypatrując się Oli od stóp do głów — zawsze lepiej się nie narażać. Hrabina ma wielkie stosunki i radzę ci z nią nie zrywać. Ja ci się przyznam, że mam nawet dla niej pewne obowiązki i nie chciałbym postąpić wbrew jej woli. W przeszłym roku, słyszałaś? awantura! Chciałem na koncertach moich wprowadzić Wagnera, Nibelungi, wspaniała kreacja! Zerwała się barza, głupie protesty gawędzi, nie mającej pojęcia o sztuce. Protesty przeciw mnie! Musiałem się cofnąć i usunąć Wagnera z programu, a gdyby nie pani de Larjeac, która gorliwie agitowała za mną, kto wie, czy nie byłbym na koncertach tak samo stracił, jak na teatrze lirycznym. Był już przeciw mnie uknuty spisek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(99) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 188.)

Była zresztą zdecydowana na wszystko: zaczynać od najmniejszej pozycji, nie mieć zrazu żadnych wymagań, przyjąć najskromniejsze warunki, byleby tylko raz rozpocząć ową artystyczną pracę, do której rwała się jej dusza, znużona dotychczasową bezczynnością.

Powoli, ze zwykłym sobie spokojem rozważała Ola wszystko i układała cały plan działania. Od razu przyszedł jej na myśl p. Pasdeloup, który jej zawsze tyle okazywał życzliwości. Znacomity profesor muzyki i śpiewu, doświadczony w rzeczach scenicznych, jako były dyrektor Teatru Lirycznego, mający rozległe w świecie artystycznym stosunki, mógł być jej oczywiście najbardziej pomocnym. W razie potrzeby nie zabrakłoby jej pewnie i innych wpływowych protekcji, ale Pasdeloup, jako człowiek poważny, blisko pod ówczas sześćdziesięcioletni, najwięcej w niej zaufania obudzał.

Rozważywszy to wszystko, Ola postanowiła natychmiast udać się do niego, otworzyć przedstawić mu cały stan rzeczy i żądać rady skutecznej.

Chciała już wychodzić, gdy ozwało się dyskretne pukanie do drzwi i wnet, po raz trzeci, ukazało się nieufne oblicze zarządcy hotelu.

W rękę niósł wielką księgi do zapisywania nazwisk przyjezdnych.

— Przepraszam — rzekł z przymuszonym uśmiechem — ale może pani raczy...

Goryczą zapłonęło serce Oli. Zrozumiała po dejrzliwym niepokój służby hotelowej, a zarazem przypomniało się jej owo album Irety, w którym niedługo w Jurpolu, na jej żądanie, obok

pochodzącej źródła, na wywody dep. Eynerna przeciwno reformie podatkowej dr. Miquela, czytamy między innymi: „Należy przypomnieć tylko to, że podatek od majątku ma przedwzrostkiem i w wysokim stopniu na celu polepszenie niedostatków opodatkowania realnego i że gdyby podatek od majątku nie miał znaleźć przyjęcia, zapowiadano podatek od kapitału rentowego jako uzupełnienie zniesionych do połowy (to jest przekazanych gminom) podatków gruntowych i budynkowych, jako też procedur-nych.”

Wedle informacji „Voss. Ztg.” mają nadzieję do sejmiku pruskiego tłumnie petycje z kół nauczycielskich. Ma to być wynikiem uchwały komisji szkolnej, aby podania związków nauczycielskich w imieniu pojedynczych nauczycieli traktować jako nie nadające się do obrad w plenum. Dla tego w sferach nauczycielskich uchwalono, że oddad petycje, które mają pójść do sejmiku, zostaną wysłane jako podania tłumne pojedynczych nauczycieli.

Przed urzędem zabezpieczenia Rzeszy odbył się niedawno proces, który wytoczył robotnik Lautenbach przeciwko południowo-niemieckiej spółce stali i żelaza. Lautenbach był zatrudniony przy płci; pewnego dnia rzucono mu kawał drzewa na głowę, tak, iż wskutek tego znaczną odniósł ranę. Stan jego pogarszał się ciągle i był on niezdolnym wykonywać jakakolwiek pracę. Profesor Seeligmüller z Halli zawyrokował, że ów robotnik cierpi na chroniczny alkoholizm. W skutek tego orzeczenia odmówiono mu renty. Lautenbach udał się tedy do urzędu zabezpieczenia i dowodził, iż profesor Seeligmüller nie traktował go gruntownie, że po części elektryzowali go domowi doktorzy posługacze. Senat zawyrokował, aby skarżącego zbadali profesorowie w Getyndze. Ci ostatni orzekli, iż Lautenbach cierpi na nieuleczalną chorobę w skutek powyżej opisanego wypadku, i że jego egzystencja jest całkiem złamaną. Senat urzędu zabezpieczenia przyjął, iż Lautenbach jest całkiem do pracy niezdolny i przyznał mu całą rentę.

Cholera.

Petersburg, 17 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania zachorowało wczoraj w Petersburgu 70 osób, 5 umarło i 5 wyzdrowiało.

Petersburg, 17 sierpnia. Cholera wystąpiła także w Tauryi; w berdyńskim powiecie zachorowało 15 sierpnia 16 osób, zmarło 6.

W Charkowie w niedzielę nikt nie zachorował na cholere. W Astrachanie nie było żadnego wypadku śmierci.

Na terytorium nadmońskim nie da się bynajmniej stwierdzić zmniejszanie się cholery.

W Moskwie zachorowało dnia 15 bm. 15 osób, umarło 6.

W Niżnym Nowogrodzie zachorowało 28 osób, umarło 12.

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się zebranie Towarzystwa rolniczego małych posiadłości w Kotowie w domu p. W. Płotkowiaka o godzinie 4 po południu, na które członków i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 18 sierpnia.

Doniesienia urzędowe. Król nadał: superintendentowi i inspektorowi powiatowemu Müllerowi w Bahu, król. order korony II klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Donoszą nam, że Misya wągrowska, zapowiedziana na koniec b. m., odbędzie się od 22—29 października.

Z tutejszej Izby karniej. Ładną przyszłość rokująca trójka stanęła wczoraj przed Izłą karną tutejszego sądu ziemiankiego. Wprowadzono z więzienia śledczego do sali sądowej trzech niedorostków, których ledwo za ławę oskarżonych można było wiedzieć. Dwóch z nich miało po 15, trzeci 13 lat. Pierwszy był już raz karany za kradzież tygodniem więzienia, drugi już 3 razy za kradzież, raz trzema, drugi raz trzema, trzeci raz 4 miesiącami, a prócz tego raz za rabunek miesiącem więzienia, trzeci, trzymastoletni, był już za kradzież karany 6 i 2 miesiącami i 1 rokiem więzienia. Tę ładną przeszłość młodzi zbrodniarze byli oskarżeni o to, że w czerwcu r. b. mleczarkowi, wracającemu z Poznania do Naramowic, na drodze około Szelaga otworzyli dobrany klucz wóz na klucz zamykany, wyjęli torbę skórzaną z 300 markami w drobnej monecie i rozmaite rzeczy — i takowe skradli.

Młodzi zbrodniarze przyznali się do tego i sąd skazał jednego na rok, drugiego na 1½, a trzeciego na 2 lata więzienia. Przewodniczący zaznaczył, że w obec bezcelności, z jaką kradzież została wykonaną i w obec przeszłości posądzonych uważa sąd, że jedynie może jeszcze wyskokiemi karami można ich na drogę moralności wprowadzić.

Zastraszający to prawdziwie obraz nowoczesnego wychowania, te chłopa, ledwo z lat dziecięcych wyszłe, karani już tyle razy jako złodzieje i rabusie, a obecnie popelniający z bezcelnością, godną największych i najwyraźniejszych zbrodniarzy, nową zbrodnię. Tu nie więzieniem można takich niedorostków poprawić, bo w więzieniach, stykając się ze starszymi zbrodniarzami, mogą się jeszcze więcej popsuć. Religii, religii potrzeba temu ludowi i to religii, wykładanej im tak, by nie ustami, jak papugi jej się uczęły, lecz sercem całym i umysłem, a to jedynie osiągnąć można, jeżeli prawdy wiary i moralności wsześcić się będzie w języku ojczystym.

Czas najwyższy, czas tym, którzy nad dziećmi mają szkolną opiekę, o tem pomyśleć, bo może być zapóźno, może niedługo i więzienia nie starczą do pomieszczenia takich młodych zbrodniarzy. Co za rozkosz dla socjali-

stów, gdy taki upadek wiary i moralności widzą. Ale do tyła zasłepieni są niektórzy nasi współobywatele niemieckiej narodowości, że, gdy w ostatnim czasie choć tylko gdzieś z bardzo daleka dzwoniło o większym uwzględnieniu polskiego języka, mianowicie w religii, już z zaciętością głosi oburzenia na to podnosi. Polityczna nienawiść zasłania im zupełnie i nie pozwala im dojrzeć ognia, który nad głowami ich, w postaci młodzieży, pozbawionej religii i moralności, w postaci przyszłych apostołów przewrotu społecznego i burzycieli porządku publicznego już się tli.

Koło Towarzystwa Rekodzielników w Poznaniu urządził w przyszłą niedzielę dnia 21 sierpnia wycieczkę do Kobyłopolu, gdzie się odbędzie strzelanie do tarczy i kulanie w kregle o premie. Wymarsz punktualnie o godzinie 8mej zrana z Tamy. Na wycieczkę tę zaprasza uprzejmie Szanownych Członków

Zarząd Koła Towarzystwa Rekodzielników w Poznaniu.
Józef Maciejewski, Apolinary Gierszewski, sekretarz.

Książę Jerzy Saski wyjechał wczoraj po południu o godzinie 5 z Poznania do Dreznia, ukochany prześląd wojsk, na których czele stoi. Wczoraj rano był Książę w Buku, gdzie odbył przegląd 20tej brygady piechoty.

Na wczorajszym posiedzeniu reprezentacji miejskiej przynależno tymczasem 64 tysięcy marek na wybudowanie kanału z Garbar na Długą ulicę aż do rowu karmelitańskiego, którego wodę ten kanał odbierać będzie.

Święcenie niedziel. W Bydgoszczy nakazała policja, aby prawu święcenia podlegały także desytylacje. U nas trzeba by koniecznie o tem także pomyśleć, bo otwierane w niedziele destylacje sprawiają wiele zgrzeszenia, na które publiczność coraz głośniejszą sarką.

Polowanie na kuropatwy rozpoczyna się w tutejszym obwodzie rejencyjnym dnia 20 b. m. (w przyszłą sobotę), a na zajęcia 15 września r. b.

Towarzystwa i kółka zabawowe, chociaż są w publicznych lokalach urzędowane, nie podpadają pod przepisy dotyczące zamykania lokali publicznych, ale tylko wtedy, jeżeli w lokalu publicznym nie ma innych gości w czasie tej zabawy po godzinie policyjnej. — Tak orzekł kamergerycht i tak rzecz tę pojmują minister spraw wewnętrznych.

Prowincjonalny związek nauczycieli urządził tu zebranie 3 i 4 października r. b. Między innymi będzie na tem zebraniu mowa o rozwoju szkół uzupełniających w W. Ks. Poznańskim. Wykład na ten temat będzie miał p. Westphal z Bydgoszczy, gdzie to rada miejska nie chce szkoły uzupełniającej. — Najgorliwsi propagatorami szkół uzupełniających są niemieccy nauczyciele i rektorzy szkół ludowych.

Gmina apostołska, która ma dotychczas dom modlitwy na swoim gruncie przy ulicy Półwiejskiej nr. 37, zakupiła nieruchomości pod nr. 4 przy Długiej ulicy położoną i wybuduje tam kaplicę.

Na Jeźcach szerzy się między bydłem choroba racieciowa i pyskowa, dla tego też zakazano przywozić i sprowadzać bydło do tej wsi.

Na Wildzie znalazła komisja rewizyjna 66 studeń z dobrą wodą, w 50 studniach nie ma wody zdanej do picia, a 4 studnie wyschły.

Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzyć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

Dwadzieścia cztery bakony zadusily się wczoraj w wagonach z powodu upału w transporcie z Węgier do Bydgoszczy. W Poznaniu wydobyto je z wagonu i odano do ogrodu zoologicznego. W zesłym tygodniu przywieziono tu 9 uduszonych z tegoż powodu bakonów. Te wszystkie wieprze były przeznaczone dla p. Modrakowskiego w Bydgoszczy, który przez to znaczną ponosi stratę, bo każdy z tych bakonów miał wartości 150 do 180 marek.

Szamotuły, 17 sierpnia. Dwa Kółka rolnicze: gajewskie i kaźmierskie urządziły onegdaj wystawę zbóż i wyrzyw w lesie gajewskim. Pan W. Łubiński z Książka, prezes Kółka kaźmierskiego, zgasił wystawę, na którą także przybył Patron Kółek rolniczych, p. M. Jackowski, o godzinie 3 po południu. Wystawione zboża i warzywa były pięknie okazami, za które wystawcy, a było ich blisko trzydziestu, odebrali zasłużone nagrody. Patron podziękował wystawcom za udział w wystawie i zachęcał do gorliwej pracy w rolnictwie i zamknął następnie wieczorem o godzinie 7½ wystawę, poczem nastąpiła zabawa z tańcami.

W nocy z wtorku na środek przed północą zgorzało całe podwórce na probostwie w Górze pod Zn nem. Role proboszcowskie są wydzierżawione, a proboszcz prowadzi osobne małe gospodarstwo. Ocalała jedynie plebania. Od objęcia tego probostwa przez ks. R. L. w roku 1886 po drugi raz pożar nawiedza takowe. Ks. R. L. doznaje ogólnego zasłużonego współczucia. Oby go Bóg pocieszył po tym przypadku przy jego słabym zdrowiu!

Pelplin, 17 czerwca. Najprzew. ks. Biskup Redner wybrał się dziś w podróż do Faldy, gdzie w przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja Biskupów pruskich. — Dnia 16 b. m. otrzymał ks. proboszcz Antoni Muchowski z Ostroda kanoniczną instytucję na probostwo w Oksywju. — Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo w Tuzewie zamierza w przyszłym miesiącu urządzić bazar na korzyść domu chorych Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo.

Teatr polski w Wejherowie. W sobotę 20 b. m. dramat „Przeor Paulinów”.

W sprawie Czytelni Ludowych piszą z Kartuz pod dnem 15 b. m. do „Gazety Gdańskiej”: „Głośny swego czasu zmarły Rex z Torunia, który niejednemu bibliotekarzowi czytelni ludowych niepotrzebnych drog i nieprzyjemności narobił, nam Kaszubom dał się też we znaki i niejednemu bibliotekarzowi, w obecności wójta i landrata książkę zabrał. Ten sam los spotkał też i bibliotekarza p. Gilmeistera z Chmielna, teraz w Kartuzach, któremu całą bibliotekę zabrano. Ten atoli zrobił przeciw temu zabranianiu książek zażalenie do landrata, później do rejencji, a gdy to nic nie pomogło, podał całą tę sprawę ministrowi do rozstrzygnięcia. Długo, bo już od przeszłego roku czekał na odpowiedź, aż dzisiaj przychodzi pisarz powiatowy do p. Gilmeistera i oświadcza mu, aby przyszedł na landratę i tam dawniej zabrane mu książki z biblioteki czytelni ludowej napowrót odebrał. Tam sam pan landrat spisał protokół, w którym stało, że p. G. odbiera książkę pewną część i że zrzeka się dalszego upominania o resztę książek. Oświadczył mu zarazem p. landrat, iż zakazanych książek napróby i tak nie odebrał, bo te są zniszczone. Pan G. jednakowoż nie wiecnie bity, odpowiedział, iż z odebranych książek pokwituje, a reszta już się znajdzie. Protokół też zmieniono w ten sposób. Z tego łatwo wnosić można, iż podobnie jak na Kaszubach i w innych okolicach wiele książek zabrano.

Bibliotekarze powinni sprawę tę poruszyć i o zabrane książki się upamięnić. Kołaczecia, a będzie wam otworzone!

Stary Kaszuba

Dąbrowno (Prusy Wschodnie), 14 sierpnia. Dziś wprowadziliśmy naszego ks. proboszcza dr. Antoniego Wolzlegiera. Księży stawilo się kilku, ludu była niezmierna moc ze wszystkich prawie ościennych parafii. Komisarzem biskupim był ks. proboszcz Łącki. Nowy nasz proboszcz zjednał sobie już teraz, ledwo po kilku tygodniach, niezmierną powagę i szacunek. Kiedyśmy z kościoła do plebanii ks. proboszcza odprowadzili, i on jako proboszcz przed plebanią po raz pierwszy do swych parafian przemówił, oczy zebranych zapelnily się łzami radości i przywiązania. Nawet katolicy niemieckiego pochodzenia żadnego tu nie stanowili wyjątku, bo byli pewni, że proboszcz ich, jak sam się wyraził, chce być kapłanem Bożym dla całej parafii, który nie narodowocw w swoich widzi owieczkach, ale dusze od Boga mu zlecone.

Cesar Wilhelm, ofiarowując swemu dziesięcioletniemu synowi szpade, kazał na niej wypisać następujący wiersz własnego utworu: „Ufaj Bogu! Bądź odważnym w boju o twój honor i sławę. Ten, co odważnie liczy na pomoc Bożą, nigdy nie będzie pobitym. Siły twe należą do ojczyzny. Memu kochanemu synowi Wilhelmowi 6 maja 1892 r.”

Teatr chrześcijański. Jeden z głośniejszych kaznodziejów paryskich, ksiądz Garnier, podniósł w dzienniku „Croix” myśl wznowienia we Francji dawnych misterjów, jednakże z zastosowaniem do obecnych potrzeb i wymagań sztuki. Ma się w tym celu utworzyć osobne stowarzyszenie z kapitałem 400,000 franków, które wybuduje teatr przenośny i dawać w nim będzie w rozmaitych miejscowościach Francji widowiska: „przedstawiające oczom wiernych najważniejsze chwile z życia Chrystusa Pana.” Myśl ta nie wszystkim katolikom francuskim przypadła do smaku i niektórzy z nich widzą w podobnym przedsięwzięciu raczej zgrzeszenie, niż zbudowanie. Pewien duchowny pisze do „Semaine religieuse” diecezji Cambrai: „Sama zapowiedź podobnej rzeczy wydaje mi się skandalizująca. Jako! nauki ewangelii miałyby być opowiadane przez komediantów, wyzyskiwane przez stowarzyszenie finansowe! Takie przedsięwzięcie zastrasza mnie. Gdyby nawet zrazu miało, dzięki nowości, powodzenie, to niebawem fatalny upadek dowiodłby jego niestosowności i cierpkich owoców. Któż nas zabezpieczy przeciw świętokradzkim parodyom, przeciw z góry uplanowanym skandalom, przeciw bluźnierstwom słuchaczy? I gdyby nie przychodziło nawet obawiać się podobnych wybrków, to czyż można dopuścić widoku płatnego przez towarzystwo finansowe histryona, przedstawiającego Boską postać Chrystusa?” Na te uwagi, które mają dużo słuszności, odpowiada ks. Garnier, argumentami, równie godnymi zastanowienia. „Materjalizm zalewa nas — pisze on w liście do redaktora „Croix” — wiele dusz nie ma zgola żadnych wiadomości religijnych. Nie znają najprostszych nawet szczegółów tego, co jest koniecznem. Liczba pogan we Francji, t. j. Francuzów, którzy nie otrzymali chrztu św., jest zastraszająca. Na miliony liczyć trzeba ludzi, żyjących pośród nas, a co gorzej, umierających po za zbawieniem. Jak się tem nie wzruszyć? Jak na to nie szukać środków ratunku? Leż gdzie są te środki? Najlepszym sposobem nawrócenia tych nieszczesnych jest oświecać ich, nauczyć Ewangelii, mianowicie życia i śmierci Chrystusa Pana. Gdyby teatr mógł do tego posłużyć, jakiż wpływ możnaby wywrzeć przez ten! Dziś liczy tak lubią teatr, tak do niego ze wszystkich stron spieszają, a uczą się tam samych tylko smutnych rzeczy. W ten sposób truciznę zmieniliby się w lekarstwo! Oto, co powiedzieli sobie ludzie serca i wiary. Przepuścimy, że się pomylili: leż ich apostołska intencja zasługiwałyby przeciw na pewną wyrozumiałość, zwłaszcza, że nie jest to żadna inowacja. Nasi ojcowie w średnich wiekach rezonowali tak samo i wytworzyli przedstawienia teatralne, nazywane „misterjami”, by popularyzować Ewangeliją i utrwaląc jej pamięć. Podobnie postąpili ostatnimi laty gorliwi kapłani w Lyonie, St. Etienne, St. Chamond, Tuluzie itd., wznowili misterja i zapewniają, że ich wpływ budujący przeszedł wszelkie oczekiwania.”

Przypomniałszy podobne próby, dokonywane w Paryżu, ks. Garnier pisze dalej: „Gdy zakładałem „Ligę niedzielna”, wielu purytanów ganilo mnie za to, że chcę pracować wspólnie z p. Juliušem Simon i innymi osobami podobnego usposobienia; otóż niedawno Leon XIII żądał od nas, abymy się połączyli ze wszystkimi uczciwymi ludźmi, by zapewnić triumf sprawie Bożej. W teatrze chrześcijańskim chcielibymy zastosować tę samą zasadę i użyć wszelkich godziwych środków, by wyrwać dusze z bram piekła... I jeszcze jedno słowo na zakończenie. Mówią nam, że Chrystus nie posługiwał się teatrem, by rozszerzać swą naukę. A jednak zmarł na wielkiej widowni i przed znaczną liczbą widzów. Wśród nich jedni plakali, drudzy bluźnili, jedni nawracali się, drudzy pozostawali objętymi. Potem Chrystus Pan rzekł: „Dalem wam przykład, abyście czynili tak, jakem ja czynił.”

Dzieci murzyńskie a nasze. Nauczyciel Küberle, który przez rząd niemiecki został wysłany do Togo (w zachodniej Afryce nadbrzeżnej), uczy tam murzynków po niemiecku, ale zupełnie inaczej, jak tutejsi nauczyciele uczą dzieci nasze. Oto, powiada on w swym raporcie, że każdy wyraz w elementarzu tłumaczy murzynkom na ich język, każdą powiastkę niemiecką rozbiiera w ojczystym ich języku i w ten sposób osiąga dobre rezultaty w szkole. Niezmyślnie tłumaczy nauczyciel na polskie, za to też oni nie mogą powiedzieć o szkołach tutejszych jak Küberle, że osiągały dobre rezultaty. Tyle utwierdzenia sprawia nauczyciel Küberle tym dzieciom, a jednak niekają z szkoły i ani myślą do niej powrócić. Żali się przeto p. Küberle, że tam niema przymusu szkolnego, aby mógł tych 25 murzynków sprowadzić. Obecnie jest ich w szkole tylko 43.

Karta wizytowa. Dziennik „Constitutionnel”, wychodzący w Bukareszcie, ogłasza jako osobliwość następującą kartę wizytową: Profesor Zacharyasz Antinescu, Płojeszti (Rumunia), dekorowany rumuńskim medalem „Bene Merenti”, kawaler honorowy Jęj Król. Wysokości Maryi Lusignau, księżniczki Jerozolimy, Cypru i Armenii, kaw. orderu Meluzny, czynny członek rumuńskiego Tow. geograficznego, członek rumuńskiego Athenumu, członek honorowy Towarzystwa „Romania literaru”, członek siedmiogrodzkiego związku dla rozwoju rumuńskiej literatury i nauki, prezydent rumuńskiego oddziału Akademii królewskiej, kawaler orderu Białego krzyża (La Croce Bianca), zasłużony (bene merito) członek Towarzystwa humanitarne „Canottieri Salvatori” członek honor. Tow. dla poezyi ludowej i lektury (Societa del Gabinetto di Lettura e Stanze popolare), członek „Circolo Gianbatista Vioa” w Neapolu, członek honorowy Towarzystwa „Unione operaia Umberto I” w Neapolu, współpracownik pisma „Phare litteraire et artistique” w Paryżu itd. itd. Takiej karty wizytowej chyba i la minute wydrukować nie można.

Dochody teatrów paryskich. W roku 1891

opera paryska miała 3,017,967 franków 85 cent. dochodu, a najwięcej przyniosło dane dnia 21 października widowisko „Lohengrin” (23,000 franków). W komedii francuskiej cyfra ogólna wynosi 2,012,908 franków 4 cent. Najlepsze przedstawienie: „Edyp król” i „Souvent homme verie” (24 października), które dało 8390 franków 86 cent. Wreszcie opera komiczna przyniosła 1,756,589 franków 50 cent. Najwyższym był dochód z poranku 10 lutego (8671 franków): „Córka biała” i „Dama biała.”

Kalendarz.

W piątek 19 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 49.
Benigny p. i Ruñna w.	Zachód o g. 7 m. 17.
W sobotę 20 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 51.
Bernarda i Samuela.	Zachód o g. 7 m. 15.
W niedzielę 21 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 52.
Joanny i Stefana króla.	Zachód o g. 7 m. 18.
W poniedziałek 22 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 54.
św. Symforyana m.	Zachód o g. 7 m. 10.
W wtorek 23 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 56.
Zachęsza b. i Joachima.	Zachód o g. 7 m. 8.
W środę 24 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 57.
św. Bartłomieja apostoła.	Zachód o g. 7 m. 6.
W czwartek 25 sierpnia 68.	Wschód słońca o g. 4 m. 59.
Ludwika króla i Róży p.	Zachód o g. 7 m. 4.

Z nad Mogielnicy.

Dostał nam się do ręki w ostatnich dniach obszerniejszych rozmiarów rozprawa p. dr. Danielewicz pod tytułem „Alkohol.” Zamiaru autora i pracy jego łatwo się domyślić. Dużo obecnie słychać zachęty do trzeźwości: po ambonach kapłani, policja paragrafami ściga ją tak nazwaną pocieszycielkę; pan dr. Danielewicz jako fachowy rozbiiera ją anatomicznie i wykazuje zgnębienie jej następstwa. Prawowierny syn Kościoła, umie autor ocenić wpływ konfesyonalu tak zbawienny na każdą słabość, a wie i na poskromienie pijackiej chuci; odzywa się także bardzo poważnym słowem do tych, których obowiązkiem dbać nie tylko o dobrobyt ale i o umoralnienie ludu. Przeczytaliśmy rzecz pana dr. Danielewicz z prawdziwym zajęciem. Prawda, przyznajemy się do pewnej słabości dla szanownego autora, ale naszym zdaniem bardzo uzasadnionej. Kto zna Sieraków i jego okolice, ten dobrze wie, iż ludzi pracy mianowicie narodowej, na palcach tam policzyć można. Pan dr. Danielewicz jako mąż poświęcenia, zawsze w pierwszym stawia szeregu i nikomu wyprzedzić się nie pozwala.

Sądymy atoli, że i ci, których osoba p. dr. Danielewicz mniej obchodzi, pracę jego nie bez korzyści przeczytają. Nie przypominam nam się, gdzie powyższa rozprawa jest w komisje; dla tego pożytecznie ciekawych wprost do autora odsyłamy.

Składki.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeźcach pod Poznaniem: N. N. z Poznania 4 marki. F. St. z P. 3 marki. Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Złotianina wyszedł nr. 46 i zawiera: Tegoroczne widoki zniw w W. Ks. Poznańskim. — Stósunki gospodarce w W. Ks. Poznańskim w r. 1891. — Konserwowanie obornika. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 46 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Świat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierew i odzwiercielnij z Afortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu

Telegram gieldowy.

Berlin, 18 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	17	18	16	17	
Pazenica słabo.	159 50	158	Niem. 3/4 opoz. pań.	87 50	87 40
na wrzes.-paźdz.	159 75	158	Consol. 4/0	107 10	107 10
Zyto słabo.	145 75	143	Consol. 3 1/2 5/0	100 80	100 80
na wrzes.-paźdz.	145 75	143 25	Pozn. 4 1/2 l. zast.	102	101 90
na paźdz.-listop.	—	—	Pozn. 3 1/2 1/2 l. zas.	96 60	96 40
Oljé rzep. stale.	—	—	Pozn. listy rent.	102 80	102 80
na sierpień.	—	—	Pozn. oblig.	94 90	94 90
na wrzes.-paźdz.	47 90	48	Austr. banknoty	171 10	170 80
Okowita słabo.	—	—	Austr. renta srb.	82 10	82
eksportowa	36	35 70	Ros. banknoty	208 25	207
na sierpień-wrzes.	34 20	34	Ros. listy zastaw.	98 30	98 25
na wrzes.-paźdz.	34 30	34 20	Pols. 5 1/2 l. zas.	66 80	66 40
na paźdz.-listop.	33 70	33 60	Pols. likw. lis. zas.	64 10	63 75
na listop.-grudz.	33 50	33 30	Weg. 4 1/2 renta zł.	95 40	95 25
na kwiecień-maj	34 30	34 10	Weg. 5 1/2 o. pap.	86 10	85 90
spółwczyna	—	—	Austr. kred. akcyje	168 10	168 25
Owies	148	148	Austr. franc. koleje	130	130
na sierpień	—	—	Lombardy	44 30	42 10
Wypowiedziano:	300	200			
żyta węgeli	60,000	600			
okowity kw. eksp.	—	—			
spoz.	—	—			

Szczecin, 18 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	17	18	17	18	
Pzenica ustępn.	—	—	Okowita słabiej.	—	—
na sierpień	—	—	w miejscu eksport.	36	35 50
na wrzes.-paźdz.	164 50	162	na sierpień-wrzes.	34	33 80
Zyto ustępn.	—	—	na wrzes.-paźdz.	34	33 80
na sierpień	143	139 50			
na wrzes.-paźdz.	142 50	138 50	Petroleum	—	—
Oljé rzep. potw.	—	—	na sierpień	48	38
na sierpień	48	38	na wrzes.-paźdz.	48	38
na wrzes.-paźdz.	48	38			

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b. Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Stan powietrza.

Dnia 17 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Munichmore	761	spokojnie.	pół zachm.	14
Aberdeen	759	Pn.Z.	2 pochmurno	13
Christiansund	757	W.Pid.W.	3 pochmurno	12
Kopenhaga	762	Pid.Pid.Z.	1 pochmurno	16
Stokholm	758	Z.Pid.Z.	4 pogodnie	16
Haparanda	765	Pn.W.	2 pół zachm.	14
Petersburg	765	W.	—	—
Moskwa	755	Z	1 pół zachm.	13
Kork, Queenst	761	Pn.	1 pogodnie	14
Oberburg	762	Z.	1 pochmurno	17
Heider	759	Pid.Z.	3 pół zachm.	19
Sylt	759	Pid.W.	1 pogodnie	18
Hamburg	760	W.Pid.W.	3 pogodnie	18
Swinoujście	762	Pid.W.	3 pół zachm.	17
Nowyport	764	Pid.Z.	2 pochmurno	17
Klajpeda	761	Z Pn.Z	4 pochmurno	16
Pariz	763	Pid.	2 bez chmur	23
Monaster	760	Pn.W.	3 pogodnie	21
Kalmarh.	764	Pid.W.	2 parno	24
Wiesbaden	63	spokojnie.	2 pogodnie	23
Monachium	762	Pid.Z.	3 bez chmur	23
Kamienica	768	Pid.	8 pół zachm.	25
Berlin	761	Pid.W.	8 pół zachm.	21
Wiedeń	766	spokojnie.	bez chmur	20
Wrocław	765	spokojnie.	zachm.	21
Le d'Alx	768	spokojnie.	bez chmur	25
Nizza	767	spokojnie.	bez chmur	27
Tryest	767	spokojnie.	bez chmur	27

*) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Ponad Europą jest nacisk atmosfery równo rozdzielony, przeto jest prąd powietrza wszędzie słaby; słabsze depresje spoczywają na Morzem północnym i Europą północno-wschodnią, najwyższy nacisk atmosfery jest w południowej i południowo-wschodniej Europie. W Francji, w Niemczech i w Austrii jest powietrze spokojne, pogodnie i suche. W tych okolicach było wczoraj po południu przeszło 30 st. ciepła, w Paryżu było upału 34, w Clermont 37, a w Perpignan nawet 42 st. Jest to wysokość temperatury, jaka się rzadko zdarza. Górne chmury przechodzą ponad północnymi Niemcami z zachodu. Gdyby zachodziła depresja rozszerzyła się ku wschodowi, toby się można spodziewać deszczu.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	764,2	PidPid.Z. um.	bez chmur	+30,5
17. Wiecz. 9	763,3	spokojnie.	bez chmur	+24,3
18. Rano 7	768,5	Z. umiar.	bez chmur	20,1

Dnia 17 sierpnia maksimum ciepła + 33,5° Cel.
minimum + 16,1°

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Ochodzą.	Przychodzą.	Ochodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		Poznań-Wrocław.	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
8,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,50 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.	Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	4,24 po poł.	5,44 po poł.
6,49 rano.	(z Gniezna).	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
10,36 rano.	10,19 przed poł.	Poznań-Kluczbork.	
3,29 po poł.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
10,45 w nocy.	10,67 w nocy.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Pila.		Poznań-Strzałkowo.	
4,46 rano.	7,24 rano.	5,02 rano.	9,05 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Wesoła, 18 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza gorący.
Okowita: słabiej.
Cena wyprawki. Wyp. wiadano — w miejscu

(bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,50 mk., 70-ta 34,70 mk., sierpień 50-ta 54,50, 70-ta 34,70 m., maj 60-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta —, 70-ta 34,60 m., kwiecień 50-ta —, 70-ta —, mrk.

Wesołozka, 17 sierpnia 1892.
Pszonica nom., stara —, mrk., nowa 155,— do 165 mk.
Zyto, nowe 120 135 mrk., piękna ponad netowanie. Jęczmień według jakości 126 140 mrk., dla orowarów 140—145.
Owies 165—165 m.
Groch na paszę 150—165 m., wrzący 180—200 m.
Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta —, mrk., 70-ta —, mrk.

Wrocław, 17 sierpnia 1892 r.
Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano —, cent
Cena wypowiedziana — m., na sierpień 146,00 złd., wrzesień październik 146,00 złd.

Okowita za (100 litr. a 1000%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upływu. Wypowiedzenie —, m., na sierpień (50-ta) 55,00 złd., (70-ta) 35,00, sierpień-wrzesień 35,00 złd., wrzesień-październik 35,00 złd.
Cena wypowiedziana na dzień 18 sierpnia: żyto 146,00 mk., pszenica —, mrk., owies 139,00 mrk., rzep —, mrk., olęj rzepiowy 48,00 mrk. — Cena wyprawki okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 17 sierpnia: (50-ta) 55,00 mrk., (70-ta) 35,00 mrk.

Postanowienia miejskiej deputacji targów.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
Pszonica biała	16,50	16,40	16,10	15,90	14,60	14,10
Pszonica żółta	16,50	16,30	16,00	15,50	14,50	14,00
Zyto	14,60	14,30	14,10	13,80	13,50	13,30
Jęczmień	10,00	14,50	14,10	13,80	13,10	12,10
Owies	16,00	14,50	14,20	13,70	13,20	12,70
nowy	13,70	13,50	13,10	12,90	12,40	11,80
Groch	18,—	17,00	16,—	16,—	15,00	14,00

Postanowienia komisji handlowej. TOWAR

	piękny	średni	pośledni
Rzep 100 klg.	20 40	19 40	17 60
Rzepik zimowy	19 90	19 00	17 60
Siemie lniane	—	—	—

Szeszeń, 17 sierpnia 1892.

Pszonica słabo, za 1000 kilogr. w miejscach 170—184 m., na sierpień —, plc. na wrzesień-październik 164,00 plac.
Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscach 128—140 mrk. na sierpień 143,00 plac., wrzesień-październik 142,00 plac.
Owies za 1000 kilogr. w miejscach 150—156 plac.
Okowita potw., za 10,000 litr.-prot. w miejscach bez beczki 70-ta 36,00 plac., 50-ta —, plc. na sierpień 34,00 nom. na wrzesień-paźdz. —, nom., kwiecień-maj 34,00 nom.

Magdeburg, 17 sierpnia. Okowita słabiej, okow. worka 92% —, cukier siar. excl. 88% —, cuk. siar. excl. 5% Rendem. —, Drugi produkt excl. 75% Rendem. —, Usposobienie: bez in. fl. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafin. chlebowa II 27,75 mielona rafin. z beczką 28,50. miel. Mellis I z beczką 27,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transeu fr. stazek Hamburg za sierpień 13,27 1/2 pl., 13,35 — złd., wrzesień 13,37 1/2 pl., 13,40 — złd., październik-grudzień 13,05 — pl., 13,07 1/2 złd., styczeń-marzec —, placono, — złd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 17 sierpnia. — Okowita słabo za sierpień-wrzesień 22 1/2 złd., wrzesień-październik 22 1/2 złd., październik-listopad 22 1/2 złd., listopad-grudzień 23 1/2 złd. — Kawa good average Santos za sierpień 68 1/2, za wrzesień 68 1/2, za grudzień 67 1/2, za marzec 67 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano.)

Stuttgart, 5 sierpnia. (Powszechnie niemieckie stowarzyszenie zabezpieczeń) W miesiącu lipcu 1892 zameldowano 50 niebezpiecznych przypadków z powodu okaleczenia. W liczbie tej nastąpiła w 8 przypadkach natychmiastowa śmierć, a w 39 całkowita lub częściowa niezdolność do pracy. Z członków kasy pogrzebowej zmarło w tym miesiącu 32. Nowych zabezpieczeń zawarto w miesiącu lipcu 2064. Wszystkie przed 1 maja 1892 zameldowane szkody włącznie wypadków śmierci i niezdolności do pracy uregulowane zostały z wyjątkiem 34 osób, które jeszcze nie wyzdrowiały.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni
(1098) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU.
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od to snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

W rocznikem
Dr. C. Opieliński,
(298) lekarz-dentysta
WROCLAW, Ohlauerstadtgraben 22, parter.

Żywoł ś. Bernarda z Fontaine
Doktora Kościola, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej, odznaczające się pięknością stylu, jasnym i wielce zajmującym opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważane odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szeregającej się bezwyznanowości i zepienia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiary i do uspienia do hownego. Cena książki nieoprawnej 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawy egzempl. 1,0 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należytości
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

M. Mikołajewski
(227) krawiec męzki
w Gnieźnie, ul. Tumaska,
poleca się Wielbnemu Duchowienstwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skorfj rzetelnej usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (306)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Wody mineralne
Nalew 1892.
Billn, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałiśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wroclawska ulica nr. 30.

Polecam się do upiększenia kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne. (1543)
Marcin Piotrowski
Zakład kościelno-artystyczny.
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowej w różnych wielkościach z masy kamiennj i mozaikowej i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.
Poznań, ul. Wroclawska nr. 14
pierwsze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robot kościelnych wykonuję starannie i tanio.

Szanownej mej Klienteli donoszę uprzejmie, że z dniem 8 b. m. przeniosłam mój (386)
Magazyn konfekcyi damskiej
z Śgo Marcina 64 pod Nr. 62 przy tejże ulicy.
Melania Mann.

Dwa razy dziennie
świeże pieczywo
do kawy, herbaty i wina. (218)
Wielki wybór ciast deserowych.
Torty
w rozmaitych gatunkach i kształtach przekładane do breml marmeladami i z piękną dekoracyą.
LODY
w puszkach owocach lub innych formach kremy, budynki etc poleca
Cukiernia **A. W. Żuromski** Wiedeńska Kawiarnia. Ulica Bismarka 8/9. Ogród.

Wielbn. Duchowienstwu polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikatorów i hostyi, kielichy z patentem, naczyńa do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święcanej, nowego systemu lawatarze i naczyńa do Chrztu, łożki do kadzidla, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, klerce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lehtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmońne, żelaza do wyplekania hostyi i wykrywacze do tychże i t. d. Szezególna nado wyaga zwracam na górę umieszczony rysunek bardzo piękny i praktyczny trybularzy z ulepszonego kociołkiem, które pomimo najwlepszego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedktemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. Stare trybularze przy mądro do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne repace, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (160)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

E. BONIN w Koronowie
poleca swój
SKŁAD TRUMIEN
z drzewa sosnowego, dębowego i z metalu, w wyborze największym po cenach najniższych. (265)

Koryta glazurowane dla bydła, koni i trzody, Rury polewane na mosty i przepusty, Tekturę smołowcowaną, smołę, asfalt, Flisy na posadzki do kościołów i sieni, Stopnie granitowe, polecają (173)
S. MICHALSKI i SP.,
Wilhelmowska ulica 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Tryery i wialnie różnych konstrukcyi do czyszczenia zboża, Siewniki rzędowe (drylowniki) Sackowskie i „Saxonia“ Siederslebena, Siewniki szerokokorzutne DREWITZA, Beermanna i rozmaitych innych systemów, polecają po cenach nader niskich (304)
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Szanownej Publicznosci miasta Poznania i okolicy donoszę jak najuprzejmiej, iż z dniem 1 lipca rb. wystąpiłem ze „Spółki Zjednoczonych Stolarzy“ i urządziłem

magazyn mebli
w domu własnym na Chwaliszewie 41.
Dostarczam kompletnych mebli do urzędzeń pokoi tak jak dotąd.
Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na ul. Podgórną nr. 8, o czem w swoim czasie nowe nastąpi doniesienie.
Z uszanowaniem
J. Krakowski, mistrz stolarski.

Do zaprawy owoców szkła hermetyczne oraz zwyczajne
w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp, Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Pasy do lokomobil bez końca,
Węze spiralne do lokomobil, Płachty nieprzemakalne do lokomobil, Płachty nieprzemakalne na mlockanie, Płachty nieprzemakalne na stogi, Płachty do żniwnych wozów, Płachty do rzepiu, Worki do zboża
poleca po cenach umiarkowanych (247)
fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarka ulica 10.
Solanki Sto-Marcińskie w Kolołbrzegu
Najsilniejsze solanki Kolołbrzeskie ze źródła Zillenberga. Kapiele solankowo-borowinowe i solankowo-parowe, różne natryski. Nowo zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy, radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny, pensya. Prospekty gratis. (1923)
Zarząd solanek Sto-Marcińskich, Schramm.

XIII. targ
na konie zbytkowe i użytkowe
odbędzie się
w Inowrocławiu
d. 4 i 5 października 1892
oraz losowanie koni zakupionych na targu.
Zamówienia na miejsca w stajni należy przesać najpóźniej do 30. wrzesnia na ręce Wgo L. Grabskiego w Inowrocławiu. Późniejsze zamówienia tylko w miarę możliwości uwzględnione zostaną. Za miejsce w stalaj placu się od konia na cały czas trwania targu 4 marki, za osobną klatkę 6 marek, za miejsca na podwórzu dziennie 50 fen.
Konie wolno zostawić w stajni od 2-go do włącznie 7-go października. Za wstęp na plac placu się 50 fen. Stangreci i ludzie służący do oprętu koni mają wstęp wolny. Równocześnie z targiem na konie odbędzie się wystawa powozów, szorów oraz machin i narzędzi różniczych. Zamawiający miejsce placu przy zamówieniu 10 marek i dostanie w zamian przekazane sobie miejsce 10 metr kw., a za dalsze miejsca placu 10 fen. za metr kw. Zamówienia odnośnie powinny również do 30-go wrzesnia być w rękę Wgo Grabskiego w Inowrocławiu. (306)
Inowrocław, d. 16 sierpnia 1892.

KOMITET
L. Grabski, Geister, hr. Soms Timm z Dziewy, J. Trzebiński.

Ministranturę
czyli sposób służenia do Mszy św. poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kand. fil.
znajdujący się chwilowo w krzyżem położeniu, poszukuje korepetycy lub wogóle jakiegokolwiek zajęcia. Udziela także lekcyi języka rosyjskiego. — Łaskawe oferty sub M. B. 256. do Eksp. Kuryera Pozn. sub L. O. 279

Organista
liczący 27 lat, egzaminowany przez Kę. Dr. Ruchniewicza w Pelpinie mający dobyte głos, posiadający klubne świadectwa, obecnie w miejsc. szkuła od Śgo Michała rb. innej posady w mieście lub na wsi. Łask. of. przyjmie Eksp. Kuryera Pozn. sub L. O. 279

Rezultaty
Kto chce dobrą swę sprzedac, lub kto chce dobrą kupic, ten niech się tylko zauważy i zapisze do Agencji LUCHTA w Poznaniu
z siedzibą przy ul. Św. Józefa 1897
Szklana, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepiej z rekomendacyi